

LOKALNIE ZAKRĘCENI

Lazurki – kiedy folklor będzie trendy?

► Taniec ludowy, choć dość niemodny i często spychany na margines, przeżywa swój renesans. Najlepiej świadczy o tym popularność bemowskich Lazurków.



– Jesteśmy jak rodzina, tańczyliśmy razem przez 13 lat. Po tak długim czasie nie da się już przestać tańczyć, tworzy się prawdziwa miłość do ludowości – mówi z entuzjazmem Anna Ptaszek, tancerka Lazurków.

W zespole odnajdzie się każdy – zarówno nieśmiały, jak i energiczny. Jest to miejsce, gdzie można przełamać własne ograniczenia, nauczyć się występować na scenie.

Poszukiwanie przyjaciół

Szkołę tańca otworzyła pani Zofia Marcinek wraz z Witoldem Malinowskim w 1988 roku.

– Przyznam, że z powodu córki. Chodziła do szkoły muzycznej na Tyszkiewicza i nikogo tu nie знаła, więc chciałam jej stworzyć

grupę, z którą będzie się dobrze czuła – wspomina pani Zofia.

Bardzo często wieloletnia przystojna z tańcem rozpoczyna się od wyjazdu wakacyjnego. Na takie kolonie może pojechać każdy, obowiązkowo jednak musi brać udział w zajęciach tanecznych. Duży nacisk położony jest na przełamanie lęku przed występami, dzieci uczą się występować i współpracować ze sobą. Dodatkowo zawsze poznają kulturę danego regionu.

– Wszystkie moje dzieci tańczą w Lazurkach. Zaczęło się od córki Beaty, która w przedszkolu miała trudności z integracją z dziećmi. Chciałam poszukać dla niej innej grupy rówieśniczej, w której znajdzie przyjaciół. Tak też trafiłam do Lazurków i jestem z nimi ciągle



związana już od kilkunastu lat. Na pierwszy obóz kolonijny pojechałam z córką i kilkumiesięcznym synem. Starsze dzieci z dużą radością się nim zajmowały, a do pchania wózka ustawiała się kolejka – wspomina jedna z matek.

Drugie pokolenie Lazurków

Pasję do folkloru Zofia Marcinek z powodzeniem przekazuje swoim uczniom. Prawie wszyscy jej wychowankowie tańczą w studenckich zespołach ludowych, część już ukończyła kursy instruktorskie.

– Grupę maluszków prowadzi moja uczennica, która miłość do folkloru wpaja między innymi swojemu synowi i dzieciom swoich kolegów z Lazurków.

Na 25-lecie zespołu na jednej scenie wystąpią rodzice i dzieci, połączeni wspólną miłością do ludowości.

Taniec ludowy – to takie niemodne

Rodzice, instruktorzy, a nawet najstarsi tancerze podkreślają, że pasję do folkloru zabija najczęściej... gimnazjum. W tym wieku niezwykle ważna jest akceptacja przez grupę rówieśniczą, a taniec ludowy nie jest modny. Dzieci często spotykają się z kpinami, wyśmiewaniem. Trudno wtedy wytłumaczyć im, że takie zajęcia są wartościowe, że zawsze będą umiały zatańczyć walca i wszystkie inne tańce, bo mają wycucie rytmu i koordynację ruchu. – Mój

syn miał opory, żeby dać zaproszenie swojej wychowawczyni na występ – wspomina jedna z matek. Bardzo ważne jest w tym czasie wsparcie rodziców. Gdy go brakuje, tancerze często rezygnują z zajęć. Anna Ptaszek wspomina, że chwile zwątpienia są nieuniknione, ona sama równolegle próbowała innych stylów, z folkloru jednak nigdy nie zrezygnowała.

– Tu czuć polską kulturę i klimat. Można sobie krzyknąć, piśnąć tupnąć, rozładować złe emocje. Ważne jest także to, że tańczy się całą grupą, jest się częścią zespołu a nie indywidualnością. To uczy odpowiedzialności i pokory.

Gdy pokona się trudności i dojrzeje do tańca ludowego, nie ma większej kary dla dziecka, niż brak uczestnictwa w pokazach.

– Nie przypominam sobie, żeby moich dziewcząt nie było na występie Lazurków. Kasia tańczyła nawet w dzień swojej Komunii Świętej. Najpierw byliśmy w kościele, później w domu na obiedzie, a przed deserem całą rodziną na występie Lazurków – wspomina Renata Krzepakowska.

Działamy lokalnie

Cechą Lazurków jest lokalność. Wszystkie dzieci, które początkowo przychodziły na zajęcia, były głównie z osiedla Lazurów – stąd nazwa. Obecnie wszystkie maluchy są po prostu z Bemowa. Do zespołu może jednak zapisać się każdy, opłaty miesięczne wynoszą jedynie 50 zł, za te pieniądze kupowane są stroje i opłacani instruktorzy. Ważne jest także, że lokal Spółdzielnia Rozłogi wynajmuje Lazurkom bezpłatnie.

Anna Borowa